Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, piątek 16 września 1904 Nr. 212

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz,** ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Z pola wojny.

List oficera z Charbinu.

Do pewnej rodziny rosyjskiej w Królestwie nadszedł list od oficera Rosyanina, wielce charakterystyczny:

„Tak, moi drodzy, zupełnie nie to dzieje się w armii, o czem czytywaliśmy w gazetach, siedząc w domu. Przynajmniej według opinii bardzo wielu ludzi wszystko to, co się tu dzieje, należy potępić (nużno poricat').

Zacznę od żołnierzy. Wszyscy żołnierze są strasznie zmęczeni, głodni i obszarpani tak, że Japończycy mają słuszność, nazywając nas obszarpańcami (oborwancami). Prócz tego każdy żołnierz oburza się na oficerów za ich nikczemne tchórzostwo (nizkaju trusost'). Niech tylko rozlegnie się jeden wystrzał karabinowy, a już oficerowie powierzają dowództwo feldweblom (nie mówię tego o wszystkich, tylko o większości), sami zaś chowają się za kamienie, albo do dołów i dopiero po zakończeniu potyczki rozpoczyna się wymyślanie, bicie mord, naturalnie niewinnych itp., a kiedy rozłożą się na biwaku, wszyscy oficerowie dobywają skądciś wódki, zagraniczne wina i t. p. i oto zaczyna się uczta (kutioż), niesłychane hałasy, a wszystko to przy żołnierzach. Wielu z nich, jakeśmy czytali, zabijali quasi Japończycy, ale teraz ja sam i wielu innych widzieliśmy na własne oczy (byli oczewidcami), jak właśni nasi żołnierze mordowali naszych oficerów. Działo się to szczególnie podczas odwrotu z Dasziczao; rannych oficerów żołnierze nie podnoszą, ale odrazu na miejscu przebijają bagnetami, jeśli zaś zabiorą którego z pola, to kosztuje go to bardzo drogo.

Muszę wam powiedzieć, że żołnierze tutejsi są wszyscy z Syberyi, okropne zwierzęta (zwierż užasnyje), z mieszkańcami Rosyi nawet mówić nie chcą, dyscypliny absolutnie żadnej, co chcą, to robią. Ich tak chwalili w gazetach, ale gdzie im tam do wojsk rosyjskich!

Wszystko to brednie (wzdor) i jak najmniej wierzcie naszym gazetom: daj Boże, ażebyśmy mieli wojsko takie, jak Japończycy.

Następnie nasza taktyka, jak się okazało, nie da się obecnie wcale stosować, albo też być może nasze władze niewłaściwie ją stosują.

Cały czas cofamy się, wojska nie ma, ciągle mówiono, że wojna skończy się pod Liaojangiem, a teraz mamy się już cofać z Liaojangu. Jest to wiadomość dzisiejsza. Następnie Port Artura uważany jest za niedostępny, a tymczasem Japończycy są już prawie u wejścia do niego, opanowali już góry Wilczą i Złotą. Teraz jenerał Kuropatkin, jak mówią, zamierza wznowić swoje działania wczesną wiosną w r.



Romantyczne uprowadzenie. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.).

1905, tj. wówczas, gdy flota bałtycka połączy się z władywostocką, ale do tego czasu Japończycy ostatecznie umocnią się w Mandżuryi, tem bardziej, że teraz już znają ją, jak własne pięć palców i nawet oto, co robią. Jeszcze przed wojną zakopali mnóstwo pocisków armatnich w górach w rozmaitych miejscach tak, iż nic dziwnego, że nasza artylerya nie może się równać z nimi w ilości pocisków. I rzeczywiście, ich artylerya jest wyborna, strzelają, nie chybiając, jak bywa u nas. Wogóle można powiedzieć, że ta wojna nie może się skończyć dla nas pomyślnie".

W końcu autor listu pisze już tylko o sprawach osobistych, zaznaczając między innemi, że jeśli po wyleczeniu się z rany otrzyma dymisyę, to w każdym razie pozostanie w Mandżuryi, gdzie postara się o jaką służbę, ponieważ „płacą tu bardzo dobrze".

Stolica Mandżuryi.

Mukden — to mandżurska nazwa miasta; Chińczycy zwą je Szen-jan, a mieszkańcy okoliczni „tsin", co znaczy: stolica. Mukden, położony o 720 wiorst od Pekinu i o 180 wiorst od Inkou, znajduje się na płaszyźnie gliniastej i otoczony jest murem z 4 wielkiemi wieżami po rogach i licznemi bramami. Do 1820 r. cesarze obecnej dynastyi chińskiej przyjeżdżali tu dla odprawiania modłów na grobach przodków i dziś groby te mają w największem poszanowaniu. W Mukdenie znajduje się katolicki kościół misyjny.

Mukden, aczkolwiek niema już dawnego znaczenia, prowadzi jednak ożywiony handel i ulice jego pełne są tłumów ruchliwych i głośnych. Ludność w Mukdenie liczą na przeszło 200.000. Miastem oraz prowincyą mukdeńską, w której toczy się obecnie krwawa wojna, zarządza jenerał-gubernator chiński, czyli dziadziuń pod protektoratem Rosyan. Wobec bliżkości wojsk japońskich losy Mukdenu budzą w tej chwili zaciekawienie całego świata.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. Włościanin, który złożył znaleziony portfel z pieniądzmi na ręce gwardyana OO. Reformatów w Wieliczce, nazywa się Jan Jarzyna z Kokotowa.

Uwolnienie od oskarżenia. Głośną była niedawno sprawa oszustw z przekazami amerykańskimi, spełnionych przez oficyała pocztowego w Oświęcimiu Aleksandra Zdzieńskiego. Główna rozprawa odbyła się onegdaj w sądzie obwodowym we Wadowicach przed trybunałem przysięgłych. Oskarżony został uwolniony. Bronił go adwokat dr Góra, który między innemi podnosił, że obwiniony znalazł się w trudnem położeniu, nie otrzymawszy od rodziców żony przyrzeczonego znacznego posagu. Trybunał, po ogłoszeniu wyroku uwalniającego, uchwalił zatrzymać nadal Zdzieńskiego w areszcie śledczym, gdyż prokurator wniósł nowe oskarżenie o sprzeniewierzenie kwoty 160 koron na szkodę Kółka śpiewackiego w Oświęcimiu, w którem Zdzieński pełnił funkcyę kasyera.

Dramat miłosny. Z Bielska donoszą: W Cygańskim lesie przy Bielsku rozegrał się dnia 9 bm. krwawy dramat. Leopold Frank, 26 letni tapicer z Neudek w Czechach przyjechał do Bielska wraz z swą ukochaną, Elizą Wachnik, 18 letnią dziewczyną ze Śląska Górnego. Uciekli oni z domu, bo matka Elizy nie chciała zgodzić się na ich związek małżeński. W Bielsku fotografowali się i wysłali list do matki z zawiadomieniem, iż odbierają sobie życie, a zwłoki ich będą w pobliżu leśniczówki w Cygańskim Lesie.

Wysłany do bielskiej policyi telegram nie zapobiegł nieszczęściu: znaleziono bowiem młodych dezerterów we wskazanem przez nich miejscu — ale już po dokonanym zamachu. Frank strzelił najpierw do Elizy i tylko ją zranił, poczem drugim strzałem położył siebie na miejscu trupem. Na odgłos strzałów przybiegł pasterz i zobaczył, że mężczyzna już nie żył, dziewczyna zaś była przy życiu, lecz zraniona; kiedy pobiegł pasterz po pomoc, Eliza dwoma ponownemi strzałami dokończyła dramatu i kiedy przybyła policya, zastała już tylko dwa trupy.

Krościenko nad Dunajem (*Obraza religii*). Wczoraj 13 bm. rozpoczęła się przed trybunałem karnym w Nowym Sączu pod przew. radcy p. Sitowskiego rozprawa przeciw Józefowi Schipperowi, przemysłowcowi z Nowego Sącza, oskarżonemu o obrazę religii, popełnioną na osobie ks. proboszcza Antoniego Łętkowskiego z Krościenka nad Dunajcem w czasie odbywania przezeń czynności służbie Bożej poświęconych. Z powodu zasłabnięcia oskarżonego rozprawę odroczono.

Z Grybowa. (*Kara za powrót do kraju*). W Cieniawie, wsi pod Grybowem 80-letni Tomasz Kruczek, osiadły na 5 morgach gruntu, a obarczony siedmiorgiem dzieci, do tego obdłużony po uszy, nie mając lepszego wyjścia z biedy, wysłał najstarszego syna swego 17-letniego Bartłomieja do Ameryki za robotą, aby ten pracą swoją dopomógł mu wydobyć się z długów i módz jakotako żyć. Syn pracował w Ameryce przez 5 lat i przysyłał ojcu co pewien czas pieniądze. Obecnie młody Kruczek wrócił do Cieniawy i zgłosił się do wójta Bartłomieja Poręby, który odstawił go do starostwa w Grybowie celem przedstawienia go komisyi poborowej. Starostwo grybowskie zamiast przedstawić go komisyi poborowej, odesłało go w ręce prokuratoryi państwa w Nowym Sączu, która oskarżyła Kruczka o występek uchylenia się od obowiązku służby wojskowej. Wczoraj zasiadał Kruczek na ławie oskarżonych przed trybunałem orzekającym karnym pod przew. radcy p. Sitowskiego. Oskarżenie popierał świeżo mianowany zastępca prokuratora dr Wesper, oskarżony bronił się sam.

Trybunał skazał Kruczka na 3 dni ścisłego aresztu i grzywnę w kwocie 5 K. a ponieważ zasądzony, przyjmując wyrok, oświadczył, że tych 5 K. złożyć nie jest w stanie, zamienił mu trybunał tę grzywnę na 24 godzin aresztu. Zasądzony rozpoczął zaraz odsiadywać karę.

Z Gorlic piszą nam: Daje się dotkliwie odczuwać w całym powiecie brak paszy. Przed kilku dniami ulewa, jakiej dawno nie było, zniszczyła resztę plonów polnych. Zwłaszcza wsie ruskie i kilka polskich, jak Siary, Sękowa, Kobylanka, ucierpiały najwięcej.

W Wójtowy odbyło się onegdaj w domu p. Syrka zgromadzenie ludowe, zainicyowane przez posła Stapińskiego, który omówił żądania ludu wobec sejmu i sposób ratunku wobec posuchy; wszystkie rezolucye uchwalono jednomyślnie.

Z Przemyśla piszą nam: W mieście naszem szerzy się w zastraszający sposób szkarlatyna. Niema prawie domu, na którymby nie widniała kartka, uwiadamiająca, że w nim

---

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

65

Spoglądał na trupa złożonego pod warstwą brudnej bielizny, jakby się chciał zapewnić o posiadaniu tego niemego zakładnika przyszłego ich szczęścia.

— Tego trupa pozostawimy przez cały tydzień w domu, do którego go wniesiemy. Nikt tam nie wchodzi... lecz dla większej pewności wyłuskam naszego „machabejczyka" ze wszystkiego, co ma po kieszeniach. W ten sposób na wypadek, gdyby go odkryto, nie będzie można stwierdzić tożsamości osoby.

Harry pochylił się nad trupem Rapera i zaczął gospodarować po jego kieszeniach, trzebiąc je po kolei. Wyciągnął z jednej chustkę do nosa i klucze, z drugiej kilka listów, notatnik z biletami wizytowymi, z kamizelki wydobył zegarek z łańcuszkiem, z palców sztywniejących jeszcze pozdejmował nie bez trudu pierścionki, z krawata wyciągnął piękną szpilkę. Wszystko zawinął starannie w papier.

— Broń nas Boże cokolwiek bądź z tego zastawiać lub sprzedawać; to by było bardzo nieopatrzne. Zresztą jesteśmy już na daleko lepszym tropie... Znajdziesz chyba łatwo jakieś miejsce w twej hygienicznej pralni, aby to ukryć.

Bill potwierdził skinieniem głowy i wsunął pakiet do swej głębokiej kieszeni.

Kiedy zbliżali się do gminnych budynków, blada zorza świtała już na wschodniej nieba stronie.

— Najwyższy to już czas na nas, rzekł Harry; strzeżmy się jasności .. aby nas nie mógł kto dojrzeć.

Z temi słowy zatrzymali się przed ostatnim z rzędu opuszczonych domów.

Bill, który już był doskonale obeznany z zamknięciem, otwierał bez trudności zamek furty ogrodowej.

Kiedy właśnie był tem zajęty, jakiś człowiek, ustawiony za jednem z okien tego domu, śledził z zajęciem obu włamywaczy. Widząc zaś, jak nieśli coś, czego w ciemności nie mógł należycie rozpoznać, wyszedł zwolna na schody, prowadzące na górne piętro.

— Co to mogło być? — szeptał z przerażeniem, dobywszy rewolweru z kieszeni.

Obaj nocni goście postępowali tą samą drogą jakby jego śladem. Wówczas wpadł do jednego z pokojów wychodzących na tyły domów i przyczaił się przy drzwiach.

— Miałżebym tu śmierć znaleźć? — rzekł do siebie. Ha, przepadło! Ale ich ostatnia godzina wybije równocześnie z moją.

Tymczasem obaj dźwigacze weszli do przeciwległego pokoju frontowego i złożyli swe brzemię na podłodze. Jeden z nich odezwał się:

— Bogu dzięki, pozbyliśmy się ciężaru.

Słyszał potem, jak z cicha się skradając, zstąpali po schodach i zamykali drzwi wejściowe a potem furtkę. Szybko pobiegł do pokoju sąsiedniego i zbliżył się do okna: W niepewnem oświetleniu brzasku dnia mógł zaledwie dostrzec coś jakby wózek, zaprzężony jednym koniem, a obok niego sylwety dwojga ludzi.

Wszystko to razem oddalało się zwolna.

Kiedy się odwrócił od okna, zadrżał całem ciałem na widok tego, co dostrzegł w kącie pokoju. Nachylił się, aby się zapewnić, iż się nie mylił.. poczem cofnął się wstecz przerażony i zawołał mimowoli.

— Czyż zawsze muszę się spotykać z trupami?

Ciąg dalszy nastąpi.

ktoś choruje na szkarlatynę. Pomimo to szkoły nie zostały zamknięte i dzisiaj ma się udać deputacya rodziców do starostwa z prośbą o zamknięcie szkół, choćby ludowych. Wogóle stosunki sanitarne u nas pozostawiają bardzo dużo do życzenia, a władze jakby nic o tem nie wiedziały. Magistrat n. p. dopiero po długich wahaniach zdecydował się wybudować baraki dla ubogich chorych na szkarlatynę.

W październiku ma się u nas odbyć walne zgromadzenie tutejszego oddziału Uniwersytetu ludowego. Nawiasem mówiąc, oddział przemyski nie rozwija prawie żadnej działalności, dzięki temu, że młodzież akademicka, która w innych miastach jest duszą uniwersytetu ludowego, spi i ledwo od czasu do czasu daje znak życia.

Szumnie w dziennikach ogłaszane jarmarki przemyskie, urzadzaną przez pana burmistrza i inżyniera miejskiego p. Łempickiego, staną się wkrótce sławne. Bo jak wyglądają te jarmarki? P. burmistrz bierze za uchwałą rajców miejskich jak to mówią „ciężkie hopy" a p. inżynier buduje kramy. Obecnie miał trwać taki jarmark specyalnie futer przez 14 dni. Kupcy nie przyjechali, p. inżynier kramy rozebrał i jarmark się skończył. Jest to już drugi z rzędu taki jarmark, który nie przynosi najmniejszej korzyści, a tylko naraża gminę na niepotrzebną stratę kilku tysięcy koron za każdym razem.

Jarosław. Prezesem Rady powiatowej w Jarosławiu wybrany został ks. Jerzy Czartoryski i jego zastępca Dr. Adolf Dietzius.

Zapowiedź wczesnej zimy. Ze Stanisławowa piszą nam: W nocy z 5 na 6 bm. zapadła na nadzwyczaj silnie elektrycznie oświetloną stacyę kolejową Stanisławów prawdziwa chmura różnorodnych przelotnych ptaków. Były to kurki wodne, krasnowronki, gaiki, przeważnie jednak pliszki i przepiórki. Gromadki te, lecąc razem lub pojedynczemi grupami, zwabione zostały z daleka widoczną łuną światła elektrycznego, a przelatując po nad stacyą, znalazłszy przeszkodę w gęstej siatce drutów elektrycznych, zapadły wśród ulewnego deszczu na stacyę. Ptaszki były po większej części pokaleczone, a niektóre zabite. Około 150 ptasząt wyłapała nad ranem służba kolejowa. Zważywszy na rozmaitość ptaków, sądzić należy, że nie były to jesienne lokalne przeloty, ale raczej odloty, które zwykle dopiero około 15 października następują. Z tych nadzwyczajnych odlotów wnosić więc można o bardzo wczesnej i ostrej zimie.

Ze świata: Kronika ilustrowana

Romantyczne uprowadzenie. W Atenach do dziś dnia przedmiot rozmów stanowi uprowadzenie młodej panny przez jej narzeczonego. Uprowadzona, córka jednego z ministrów greckich, wychowana nadzwyczaj starannie w jednym z najlepszych pensyonatów paryskich, poznała w Paryżu młodego współziomka dra Apollina Copulo i pokochała go, co więcej, zaręczyła się z nim. Dr Copulo, szczęśliwy narzeczony panny, zapragnął uzyskać pozwolenie jej rodziców i jaknajprędzej połączyć się z ukochaną węzłem małżeńskim. Spotkał go jednak zawód. Rodzice oświadczyli mu kategorycznie, że nie ma co marzyć o połączeniu się z ich córką. Od tej chwili znikł Copulo z Aten i nie dawał o sobie znaku życia. Jak w wodę wpadł! Mówiono, że zrozpaczony zaciągnął się w szeregi rosyjskie i poszedł do Mandżuryi, aby tam, na polu bitwy znaleźć chlubną śmierć. Młoda narzeczona, która nierozumny opór rodziców zrazu dosyć ciężko odchorowała, poczęła powoli przychodzić do równowagi i zdawało się, że zupełnie zapomniała o pierwszych porywach młodego serca. Dobry psycholog dostrzegłby jednak w jej oczach dziwne błyski tęsknoty i jakby pewne rozdrażnienie, zdradzające niepokój oczekiwania. W lecie wyjechała z rodzicami do letniej ich siedziby nad brzegiem morza i zdawało się, że tam zupełnie już odzyskała spokój. Pewnego dnia jednak spotkała rodziców gorzka niespodzianka. Córka udała się z jedną z przyjaciółek na brzeg morza. Nagle — tak przynajmniej sądziła towarzysząca jej kobieta — dostała pomieszania zmysłów. W ubraniu, tak, jak wyszła na przechadzkę, rzuciła się w morze. Prawdopodobnie tęsknota za ukochanym zamąciła jej rozum. Ale nie! Młoda kobieta silnemi ramiony pruła z szybkością jasne fale i zdążała prosto do niedużej barki, która się w odległości może 50 metrów od brzegu lekko kołysała na wodzie. Z barki przyszli jej żeglarze z pomocą, wydostali ją na pokład i tam rozegrała się ogromnie rozczulająca scena, scena powitania z niewidzianym dawno ukochanym, który z miłością przyciskał odważną dziewczynę do łona. Za kilka chwil barka znikła z horyzontu, unosząc na pokładzie gruchającą parę kochanków. Kiedy rodzice panny dowiedzieli się o jej ucieczce, dr Copulo i ich córka byli już szczęśliwym małżeństwem. Naturalnie rodzice im przebaczyli i udzielili błogosławieństwa.

Ilustracya nasza przedstawia chwilę, kiedy odważna dziewczyna dostaje się na pokład barki, na której czekał na nią narzeczony.

Z sali sądowej.

Kraków, 15 września.

Przez „wroga" na ławie oskarżonych. Dzisiaj odbyła się pierwsza rozprawa przed sądem przysięgłych w kadencyi wrześniowej. Trybunałowi przewodniczył r. s. Ursel. Oskarżał prokurator Solak. Na ławie oskarżonych zasiadł Edward Swoboda 47 lat liczący egzekutor urzędu podatkowego w Liszkach, pod zarzutem nadużycia władzy. Mianowicie miał Swoboda przy ściąganiu podatków pobierać także wyższe kwoty, niż się należało. Nadwyżki te były kilkucentowe, gdyż u 77 podatników miał pobrać według aktu oskarżenia ogółem 33 kor. nadwyżki. O tych nadużyciach doniósł władzy woźny sądowy Józef Gól, który czuł do Swody nienawiść i występował zawsze przeciw niemu nieprzyjaźnie, a nawet prowadził śledztwo na własną rękę, byle tylko wpędzić Swobodę do kryminału. W rezultacie władze skarbowe wytoczyły rzeczywiście Swobodzie śledztwo

Klub pijanych.

(Ze wspomnień warszawskich).

Co raz to słyszymy piękne historye ze sfer naszej arystokracyi, która zresztą nie jest ani lepszą ani gorszą od arystokracyi w innych krajach. — To w klubie wiedeńskim magnat polski przegrywa milion koron, to znów inny hrabia wyłapany zostaje przy grze w fałszywe karty (Bniński w Poznańskiem), to znów inni sprzedają m a j ą t k i komisyi kolonizacyjnej i t. p. Nie sądźmy jednak, że stosunki dzisiaj się pogorszyły, przeciwnie, dawniej było jeszcze gorzej. Czyżby Polska była inaczej upadła?

Ot np. przed stu laty, gdy Warszawa była stolicą nie Królestwa Polskiego, ale... Prus południowych, Władysław Smoleński, w broszurze p. t. „Rządy pruskie na ziemiach polskich", taką kreśli niewesołą charakterystykę grodu syreniego:

„Warszawa dzierżyła najwyżej sztandar zabaw i zbytku. Pomijając huczne kasyna publiczne, gdzie spotykały się wszystkie klasy społeczne, zamieszkiwało w Warszawie około pięćdziesięciu domów arystokratycznych, których uprzejme gospodynie walczyły ze sobą o palmę pierwszeństwa w urządzaniu uciech kosztownych. Młodzież, nie poprzestając na zabawach salonowych, po balach, teatrach amatorskich, żywych obrazach i t. p., zgrywała się w karty, piła i uliczne sprawiała burdy. Napadała w nocy na przechodniów, turbowała policyantów i patrole pruskie, tłukła szyby w oknach, zdzierała szyldy sklepowe, kłóciła się, a po wytrzeźwieniu rąbała.

„Byli to — wylicza Smoleński — Radziwiłłowie, Potoccy, Ostrowscy, Tyszkiewiczowie, Przeździeccy, Zielińscy — próżniaczy potomkowie ministrów, senatorów. Rząd pruski przez pobłażliwość dla swawoli publicznej podniecał młodzież do ekscesów. Podobało się rządowi takie szalone życie panów i szlachty, skoro tłumiło aspiracye narodowe i przyprawiało wesołych obywateli o ruinę majątków ziemskich, po które przybysze niemieccy ręce wyciągali.

Otóż wymienieni przez Smoleńskiego pankowie i wielu innych hulaków ówczesnych nosiło miano tęgizny, a właściwie „tęgich głów". Czyżby istotnie wyróżniali się szczególniejszym rozumem, lotnością umysłową?

Uchowaj Boże! „Tęgizna" oznacza tęgie głowy pod względem wytrzymałości na... alkohol. Pić co się zmieści i przepić towarzyszów hulanki, aby później zachować pozory trzeźwości, było zasadą „tęgich głów". W takim oto kierunku objawiała się owa tęgizna kwiatu młodzieży polskiej, zgromadzonej w murach Warszawy.

Oczywiście, że podobna „tęgizna" stanowiła tylko frazes. Bo w rezultacie podczas orgii pijackich, obliczonych na przetrzymanie jeden drugiego, wszyscy się w końcu musieli upić. Więc pewien odłam hulaków zakłada nowy klub pod nazwą „antitęgizna", albo jak powszechnie związek wyuzdanych birbantów mianowano: „klub pijanych".

I nie było to pewne luźne grono schodzących się na hulanki pijackie w umówione miejsce, ale najformalniejszy klub, obwarowany statutem, którego główniejsze punkty, niemniej ustrój korporacyi współczesny kronikarz Morgier w notatach swych utrwalił. Zresztą i ustna tradycya przechowała następnym pokoleniom kilka epizodów z owego klubu. Powstał on akurat przed stu laty, bo pod jesień 1804 roku.

Wiadomo nawet gdzie się mieścił, a mianowicie w kamienicy jakiegoś Jędrzeja Barycha przy ulicy Długiej, gdzie wynajęto apartamenta na dwóch piętrach. Przechowało się nawet nazwisko przewodniczącego, a jak nazywano „marszałka" klubu, którym był Ludwik Zieliński.

Zasadą główną tej szczególnej „instytucyi" było, że żadnemu z członków nie

dyscyplinarne, a prokuratorya oskarżyła go o nadużycie władzy.

Swoboda tłómaczy się, że nadwyżki te pobrał częścią uprawniony, częścią dlatego, że raz pobrał kilkanaście koron mniej na swoją niekorzyść, więc chciał później wyrównać tę różnicę, której sam, jako biedny, nie mógł z własnej kieszeni wyrównać. Przełożony Swobody, poborca podatkowy p. Zygmunt Skąpski oświadcza, że Swoboda wykonywał swą służbę przez 12 lat uczciwie, a nadwyżki pobrane przez niego mogły pochodzić z pomyłki. Śledztwo wytoczono Swobodzie na doniesienie Góla. Inni świadkowie zeznają również przeważnie korzystnie dla oskarżonego, a tylko Gól, z zapiskami w ręku usiłował koniecznie wykazać winę Swobody, co wywoływało ogólny niesmak.

Po przemówieniu prokuratora, zabrał głos obrońca oskarżonego adwokat dr Lewicki i w obszernej przemowie wykazywał brak wszelkiej winy po stronie Swobody. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli winę Swobody jednomyślnie, wobec tego trybunał wydał wyrok uwalniający.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 16 września

KALENDARZ.

Dziś w piątek Ludmiły — Jutro w sobotę Franciszka. — Pojutrze w niedzielę N. P. Maryi 7 boleści.

Piątek.

Teatr. W miejskim „Ach to Zakopane" krotochwila w 3 aktach C. Kratza i M. Neala w przeróbce A. Walewskiego o godz. 7 wieczór.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Gniazdo rodzinne" sztuka w 4 aktach H. Sudermana o godz. 7 wiecz.

Jesień zbliża się i już od kilku dni coraz widoczniej zapowiada swój pobyt deszczami i chłodem. Drzewa na plantach, które przez dwa miesiące paliły gorące promienie słoneczne, przybrały już dawno jesienny wygląd, a obecnie liście, zmoczone deszczem zwieszają się skurczone i zżółkłe ku ziemi. Niebo zasłane ponuro czarnemi chmurami dostraja się do przygotowującej się na sen zimowy przyrody.

Z wystawy metalowej. W ciągu ostatnich dni wystawa metalowa uzupełniona została nowemi okazami. Uwagę zwraca zwłaszcza świeżo urządzona wystawa zakładu cynkograficznego Kazimierza Zadrazila na Półwsiu Zwierzynieckiem.

Pan K. Zadrazil, rodowity Krakowianin, b. uczeń szkoły sztuk pięknych (pod kierunkiem Matejki) prowadzi swą pracownię od r. 1888. Klisze jego trawione w cynku, których najbogatszą na wystawie wystawił kolekcyę, odznaczają się starannem i sumiennem wykonaniem.

P. Kazimierz Zadrazil tą sumiennością i punktualnością wykonania wyrobił sobie w szerokich kołach wydawców i kupców naszego miasta jak najlepszą markę — i on od szeregu lat dostarcza klisz do czasopism jak „Architekt", „Ilustracya Polska", „Nowiny" i do krakowskich drukarń. W fejletonach naokoło wystawy metalowej omówimy bliżej krajowy przemysł fotocynkograficzny i innych wystawców.

Posiedzenie sędziów wystawy metalowej. We środę o godz. 6 wieczorem odbyło się w sali Rady miejskiej posiedzenie jurorów wystawy metalowej, pod przewodnictwem prezydenta miasta, dra Leo, który zagaił posiedzenie. Wiceprezesami wybrano prof. Tadeusza Sikorskiego i prof. Gustawa Steingrabera, a referentem dra Stanisława Anczyca. Sąd wystawowy podzielił się na cztery grupy:

Grupa I. rękodzieła metalowe — przewodniczący p. Władysław Kaczmarski, zastępca dyr. Karol Bily, sekretarz p. Edward Herzberg.

Grupa II. maszynowa — przewodniczący p. Ludwik Bartelmus, zastępca p. Stanislaw Larisch Niedzielski, sekretarz p. Kazimierz Gajczak.

Grupa III. roboty w związku z metalurgią — przewodniczący prof. dr Wł. Szaynocha, zastępca p. Franciszek Bartonec, sekretarz p. Tadeusz Chrząszcz.

Grupa IV. wynalazki — przewodniczący dyr. Mieczysław Dąbrowski, zastępca prof. Karol Stadtmuller, sekretarz p. Ludwik Birkenmajer.

Po ukonstytuowaniu sekcye odbyły posiedzenia, które trwały do godziny 9 wieczór.

Włościanie na wystawie metalowej. Prezes krakowskiej rady powiatowej p. Skirliński, wysłał do wszystkich zwierzchności gminnych w powiecie krakowskim, następującą odezwę:

„W Krakowie jest obecnie wystawa wyrobów metalowych, wyrabianych w kraju naszym. Między wystawionymi przedmiotami metalowymi jest wiele takich, których ludność tamtejsza do codziennego potrzebuje użytku, jak gwoździe, druty, zamki, okucia, naczynia domowe i kuchenne, dalej siekiery, topory, pilniki, pługi, młynki, sieczkarnie i td.

Zwiedzenie tej wystawy może być bardzo korzystnem dla wszystkich, którzy prowadzą gospodarstwo, zajmują się rzemiosłem lub przemysłem. Ażeby włościanom ułatwić to zwiedzanie, Zarząd wystawy obniżył cenę wstępu na 30 hal. (15 centów) dla każdego włościanina, jeżeli zaś zbierze się przynajmniej 10 włościan razem, Zarząd obniży wstęp na 20 hal. od osoby, a nadto każdej takiej partyi przynajmniej z 10 osób złożonej, przydzieli przewodnika, który będzie wszystko objaśniał i pokazywał. Wystawa ta potrwa do końca września b. r.

Wielka loterya gospodarcza odbędzie się w niedzielę 18-o b. m. w ogrodzie strzeleckim w połączeniu z koncertem orkiestry 13 p. p. Wieczorem oświetlenie parku bengalskiemi ogniami. Na cele tej loteryi przesłali fanty p. A. P. wieprzka, A. T. barana, p. Libanowa fant i 11 koron zebrane za pomocą listy składkowej, p. Gargulowa 2 kiełbasy, p. Markus 4 fanty, p. Bochnak 2 fanty, p. Wojciechowski 3 fanty, p. D. Gross fant, p. Kulczyński fant, Nodzeński bazar spożywczy, fant, p. M. Jabloner fant, p. Ogieński fant, p. Wataszek 2 fanty, p. Neufeld fant, p. W. Pieniążek fant, p. R. Czaplicki 5 fantów, apteka Siedleckiego fant, apteka pod aniołem stróżem 1 koronę, Louvre 3 fanty, I. Fiszer 2 fanty, p. Zimler i Spółka 4 fanty, p. Maurizio 4 fanty, p. Reim i spółka 4 fanty, p. A.

---

wolno pod żadnym pozorem wyjść z lokalu klubowego w „stanie trzeźwym". Odpowiednio wytresowana służba i oficyaliści ściśle powyższego warunku musieli pilnować i „trzeźwego członka" nie wypuszczać.

Wszelkie symulowanie pijaństwa uważano za niecny podstęp, czyn niehonorowy, narażający symulanta nietylko na wykreślenie z korporacyi, ale na publiczną infamię.

Tak się zdarzyło z niejakim Ewarystem Olszańskim. Młodzieniec ten, wszedłszy do klubu, otrzymał zawiadomienie, że przyjechała ze wsi narzeczona z matką, do których musiał zajść. Jak tu pokazać się w stanie pijanym? Więc Olszański, po upływie paru godzin, udaje dobrze podchmielonego i bez przeszkody wysuwa się na ulicę.

Na swoje nieszczęście spotyka któregoś z członków, a na pytanie skąd wraca, odpowiada:

— Prosto z klubu.

Członek ów, widząc Olszańskiego zupełnie trzeźwym, zażądał surowego śledztwa. Młodzieniec przyznał się, wskazując szczerze powód, który go zniewolił użyć podstępu.

Nic nie pomogło. Prócz wykluczenia z klubu zapadł nań wyrok infamii. Olszański, gdy mu później jakiś Walenty Ostroróg ręki przy powitaniu nie podał, wymierzył policzek.

Znieważonemu korporacya zabroniła się pojedynkować, orzekając:

„Infamisowi nie wolno stanąć na mecie, możesz mu, jeśli chcesz, w łeb palnąć".

Ostroróg tak też uczynił i do Olszańskiego strzelił na ulicy. Rana była ciężka, ale postrzelony jakoś się wylizał i wytoczył Ostrorogowi proces o zabójstwo. Zapadł wyrok na dziesięć lat ciężkiego więzienia, skazanemu ułatwiono ucieczkę.

Ów Walenty Ostroróg zginął później, jako porucznik w 1809 roku przy szturmie Sandomierza.

Podczas procesu Ostroroga „klub pijanych" został oczywiście ujawniony. Ale czy go rozwiązano? Rzecz wątpliwa, skoro po opuszczeniu Warszawy przez Prusaków został na lokal klubowy nałożony sekwestr. Rząd pruski na podobne „instytucye", deprawujące młodzież polską, nietylko pobłażliwem, ale i chętnem okiem spoglądał.

Ponieważ, jak wspominaliśmy, regułą „klubu pijaków" było upicie się do utraty przytomności, więc łatwo się domyśleć, co się w owym lokalu klubowym działo. Gdy jednych członków, którzy się upili aż do bezwładu, wynoszono na rękach i odwożono do mieszkań, inni w szale pijackim dopuszczali się strasznych burd, zarówno w samym klubie, jak i na mieście.

Każda uczta kończyła się tłuczeniem butelek, kieliszków i serwisu stołowego, a nawet łamaniem sprzętów. Sprawianie wciąż nowych chłonęło oczywiście duże sumy. Cóż dopiero rzec o awanturach klubistów na ulicach Warszawy i w różnych miejscach publicznych?

Zaczepianie przechodniów, utarczki z policyantami i patrolami wojskowymi były wciąż na porządku dziennym, a raczej nocnym. Łagodny gubernator Warszawy, Kohler, w myśl celowej instrukcyi śmiał się z tych ekscesów i tylko w razach niezwykłych osadzał na kilkodniowy odwach.

Tak np. musiał ukarać kilku członków „klubu pijanych", którzy dość wcześnie zalawszy pałki, wpadli do teatru podczas przedstawienia. Hałaśliwe wejście odwróciło uwagę publiczności od sceny. Na tem wszakże nie koniec. Klubiści wdarli się na scenę, goniąc uciekających aktorów i aktorki.

Ostatecznie spuszczono zasłonę przed zakończeniem sztuki — awanturnicy zaś przemocą zostali wyprowadzeni z za kulis, a dla uspokojenia opinii publicznej Kohler skazał ich na jednodniowy odwach.

Ot! jak się przed stu laty zabawiała młodzież arystokratyczna i szlachecka w murach Warszawy, głośnego miasta ówczesnych Prus Południowych. A koniec tego były ...popioły i ruina kraju.

Krzyżanowski 5 fant, p. Smidowicz 10 fant, p. Wł. Zajączkowski 5 fant, p. Grosse fant, p. L. Steinberg fant, p. Baum, p. Herliczka 2000 gilz.

Pawilon na sprzedaż ryb. Na Małym rynku, od strony ulicy Siennej, ogrodzono pewną przestrzeń gruntu i przystąpiono do robót około budowy pawilonu na sprzedaż morskich ryb. Na budowę takiego pawilonu Rada miasta udzieliła już swego zezwolenia. Pawilon zbudowany będzie w stylu zakopiańskim z drzewa i betonu, z podwójnemi ścianami, z kanalizacyą, wodociągami i basenami. Właścicielem pawilonu będzie pan Schul z Podgórza.

Gazety giną. Pisaliśmy wczoraj o nieporządkach na poczcie, które narażają szan. czytelników na częste reklamacye zaginionych numerów. Niekiedy jednak nie poczta winna. Oto jeden z naszych życzliwych abonentów pisze:

„Zapewne są bardzo ciekawe i dobre te powieści w Nowinach, ale niech raczy św. Redakcya spytać się swoich czytelników, ilu je w całości przeczytało, lub po porządku czyta? Z pewnością znajdzie się bardzo niewielu takich szczęśliwych; bo zwyczajnie tak się dzieje:

Oto wziąłeś gazetę z poczty i przepatrujesz ją pobieżnie, a w tem ks. proboszcz nadchodzi: Aha! „Nowiny“ — niechno mi pan pożyczy — bo ja trzymam „Czas“ a słyszałem, że w „Nowinach“ stoi i t. d.

Drugą razą znowu p. burmistrz obces bierze ci z ręki „Nowiny“, bo on trzyma (za co, czy za ogon?) „Głos Narodu“.

Aleś miał 18 nrów poprzednich w porządku na stole ułożonych, aby w dobrej chwili naraz fejletony powieściowe przeczytać. Próżna nadzieja! Ta pani powietrznica (mówi sługa) ta z pod lasu, przyszła tu, ale pana nie było w domu i zabrała te gazety, jako panu nie potrzebne!

Co pleciesz? wzięła! — ach psiakrew! — no, ale pal djabli!

Potem gdy się upominasz o gazety stare (coś za nudziarz nieznośny i głupi!) to narobisz tym ludziom wstydu i ambarasu co nie miara. Kręto wętu, szukać, kląć, tu kucharkę, tam dzieci, tu zaś pieska, że wszystko potargał. A właściwie sama jejmość brała po jednej gazecie na wszelki użytek.

Pewnej fajnej damie, nawet szlachciance, na prośby pożyczyłem cały komplet „Życia“, które hań w Krakowie wychodziło. Potem za kilka miesięcy zgłaszam się po moję własność. — Było jeszcze na szafie kilka niecałych zeszytów!!

Jak Rzymianie uważali koloseum za kopalnię materyału budowlanego, tak ona to pismo uważała za skład papieru na wszelkie użytki; wszak to przecież papier, nie atłas. A ty możesz sobie kląć, jak ci się podoba, to już i tak przepadło.

Najwięcej też redakcye mają reklamacyj i ambarasów o zaginione dalsze ciągi powieści zaginione w domu, nie na poczcie“

Tak pisze nasz szanowny abonent i przyjaciel, p. A. S. z Makowa. Czyż nie ma racyi, szanowni Czytelnicy?

Kości ludzkie. Wczoraj donosiliśmy, że przy kopaniu dołów pod słupy, potrzebne na rusztowanie przy kościele N. M. Panny, wykopano kilka czaszek i wiele kości. Jakkolwiek doły zostały już zakopane, wczoraj przez cały dzień czaszki te i kości leżały na ziemi, a nikt nie postarał się o odpowiednie urządzenie. Czy nie byłoby wskazanem, by kości te zebrać i przenieść na cmentarz? Sprawą tą powinien się zająć zarząd kościoła maryackiego.

Aresztowanie w kościele OO. Dominikanów. Onegdaj aresztowała policya krakowska, na żądanie sądu krajowego karnego we Lwowie, byłego koncypienta adwokackiego Edmunda O., który przebywał obecnie jako aspirant w klasztorze O. O. Dominikanów. Aresztowanie O. nastąpiło pod zarzutem zbrodni kradzieży, której aresztowany dopuścił się w sierpniu 1903 r. we Lwowie na szkodę p. Emilii Kopestyńskiej.

Zbiegły defraudant. Policya wiedeńska zawiadomiła telegraficznie większe urzędy policyjne, a więc i krakowską dyrekcyę policyi, że zbiegł z Wiednia Antoni Jäuner, służący centralnego Banku niemieckich kas oszczędności, 26 lat liczący, wysokiego wzrostu, smukły, słabowity, włosy gęste blond, stojące do góry, małe wąsy, głowa nieco schylona. Człowiek ten sprzeniewierzył kwotę 235.000 koron i zbiegł wczoraj w niewiadomym kierunku. Bank wyznaczył za schwytanie złoczyńcy nagrodę w kwocie 1000 K i 5 procent znalezionej przy nim kwoty. — Jäuner miał zdefraudowaną kwotę odnieść do jednego z banków w Wiedniu.

Zbiegowisko powstało we środę wieczorem na Kaźmierzu, z powodu masowej rewizyi władz skarbowych, przeprowadzonej u kilku kupców, którym skonfiskowono około 300 paczek przemyconej tabaki rosyjskiej. Śledztwo w toku.

Wesoły grajek. W aresztach policyjnych znajduje się Jan Kaczorowski, około 70 lat liczący, znany typ na bruku krakowskim. Był przedtem szewcem, ale nie bardzo mu szło rzemiosło, zresztą lubiał zaglądać do kieliszka, więc porzucił w końcu kopyto i wziął się do harmonii. I odtąd chodzi po ulicach i szynkach i wygrywa różne „kawałki“, wtórując harmonii swym głosem. Niejedednokrotnie siadał rubaszny staruszek także na plantach, grał, śpiewał i śmiał się tak długo, póki go plantowy z plant nie spędził, za wywoływanie zbiegowiska, bo nie trzeba dodawać, że koło Kaczorowskiego zbierało się sporo przechodniów. Obecnie za to go przyaresztowano, że podpity śpiewał na ulicy niemoralne piosnki, czem dopuścił się zgorszenia publicznego. Kaczorowski tłómaczy się, że to były nabożne pieśni.

Zapytany przez komisarza policyi, dlaczego się nie weźmie do pracy, oświadczył dowcipnie, „że niema na towar a ze swojej skóry butów robić nie będzie“. Zresztą przyrzekał, że już nigdy nic „światowego“ śpiewał nie będzie.

Zguba. W biurach policyjnych „pod telegrafem“ złożono książeczkę Kasy Oszczędności m. Krakowa, wystawioną na nazwisko Cecylii Kranz, z kwotą 30 koron.

Niemowa. Od dłuższego czasu włóczy się po powiecie krakowskim młody człowiek niemowa, o długim nosie i grubych rysach, który przyjęty na noclegi okrada swoich dobrodziejów. Onegdaj nocował ów niemowa w Miszczejowicach u gospodarza Tomasza Ptaka. Gdy rano zbudzili się mieszkańcy nie zastali już niemowy, który w nocy skradł Ptakowi przeszło 100 koron gotówki i nieco

Naokoło Wystawy metalowej.

XI.

Maszyny rolnicze, w kraju naszym rolniczym najbardziej potrzebne, reprezentowane są na wystawie przez kilkudziesięciu wystawców. Niestety, główna część zapotrzebowania naszego kraju pokrywana jest przez fabryki zagraniczne.

Bardzo dobre sieczkarnie wystawiła firma Bracia Bartik z Tarnowa, która w dziale maszyn rolniczych prym dzierży. Firma ta wystawiła także 3 pługi, zastosowane do rozmaitego rodzaju gruntu, 2 brony, kilka plewników, młocarnie i bardzo praktycznie skonstruowany młyn do mielenia zboża.

Kilka młynków i sieczkarń wystawiła też fabryka maszyn J. Szaynoka z Rzeszowa.

Fabryka maszyn rolniczych, specyalnie pługów, Braci Fröhlich z Nowego Sącza wystąpiła z kilku okazami, które jej tylko zaszczyt przynieść mogą. Szczególną uwagę na wystawie zwraca pług z kutego żelaza i stali z podrzynaczem i zapasowymi lemieszami. Nadaje on się bardzo dobrze do gruntów kamienistych, gdzie pług słabszy łatwo by się złamał. Oryginalny jest także model pługa kuto-stalowego, trzykrotnie pomniejszony. Oborywacz do ziemniaków i kilka innych przedmiotów dopełniają tej ogromnie ciekawej, dla rolnika zwłaszcza, wystawy.

Z krakowskich przemysłowców w dziale tym figuruje jedynie p. Jakób Gertler, ktory wystawił kilkanaście młynków różnego rodzaju do mielenia zboża i kukurudzy. Oryginalny piec i młynek do zboża wystawił też p. Piątek z Podgórza.

Kilkanaście najrozmaitszego rodzaju i wielkości młynków do rozdrabniania i śrótowania zboża, słodu, soli itp. wystawił p. Edmund Szmeja z Białej.

Huta arcyksięcia Fryderyka w Węgierskiej górce wystawiła kilkanaście części kutych pługów.

Pozatem dział ten dopełniają wyroby p. Mikołaja i Szczepana Hapki z Gródka Jagiellońskiego, p. Marcinka i Bożątkiewicza z Mogiły, Jana Plezi z Turki koło Kołomyji, Jana Zygmuntowicza z Krosna. Ten ostatni wystawił 2 ulepszone maszynki do oddzielania miodu z plastrów pszczelnych. Maszynki te, wykonane z blachy emaliowanej, zaopatrzone są w specyalny mechanizm do puszczania maszynki w ruch.

Przemysłowscy lwowscy wystąpili w tym dziale wcale licznie. Ślusarnia p. Jagusińskiego Leona ma na wystawie ciekawie skonstruowaną prasę do wyciskania olei. P. Pammer G. i Ska kilka ręcznych sieczkarń. P. Karge Rudolf i Piotrowicz i Ska wystawili jeden szablony do rur metalowych, drugi formy do rur betonowych.

Przychodzimy do działu środków komunikacyjnych. Tutaj uwagę naszą zwracają przedewszystkiem znajdujące się na werandzie głównego pawilonu powozy.

P. Szymski Jan, właściciel pracowni powozów przy placu Matejki l. 4, wystawił dwie bryczki, wykonane czysto i ładnie. Uderzają one zwłaszcza swoją lekkością, zgrabnością i trwałością.

Dzwona u kół zrobione są z dwóch tylko kawałków, co nadaje kołu wielką elastyczność.

Według zdania znawców mają one kilka zalet, które je zaszczytnie z pomiędzy innych wyróżniają, przedewszystkiem doborowy materyał, z jakiego zostały wykonane, nader staranne obrobienie i przystępna cena.

Są bowiem o wiele tańsze, niż wystawione przez inne firmy. Ogółem biorąc, wystawione przez p. Szymskiego bryczki świadczą chlubnie o rozwijającym się coraz bardziej jego zakładzie. Mógłby się p. Szymski poszczycić niemi na każdej wystawie.

Ciąg dalszy nastąpi.

garderoby. Niemowa ten jest, jak się z tego okazuje, sprytnym złodziejem i prawdopodobnie udaje tylko niemego, aby uzyskawszy nocleg, mógł następnie tem łatwiej popełniać kradzieże.

Zapiski policyjne. Ekspozytura policyi w Podgórzu, przyaresztowała Józefa Batkę, który ukradł na szkodę jakiegoś robotnika parę trzewików i drobną kwotę.

Antonina Kluska dostała się pod klucz za to, że ukradła w jatkach podgórskich kawałek słoniny, a przyaresztowana podała fałszywe nazwisko.

Zmarli. Jan Okuniewski, c. k. radca sądu kraj. i adwokat krajowy zmarł w Tuchowie dnia 13 b. m. w 69 roku życia. Pogrzeb odbył się wczoraj.

Wojna rosyjsko-japońska.

SYTUACYA.

Pod Mukdenem panuje na razie spokój. Japończycy wstrzymali marsz prawdopodobnie z powodu nadmiernego znużenia armii i niepogody, utrudniającej transport dział i prowiantów.

Odwrót Kuropatkina do Tienlinu odbywa się spokojnie. Nie ulega wątpliwości, że Japończycy, doczekawszy się pogody, podejmą na nowo ofenzywę — i między Mukdenem a Tienlinem przyjdzie do bitwy jeszcze większej niż pod Liaojangiem, gdyż obie strony ściągają posiłki.

Natomiast wre walka pod **Portem Artura.** Atak Japończyków koncentruje się na forty Erlunkszan i Crikaszan, stanowiące klucz do głównego fortu Iczanu. Jenerał Nogi ma zamiar po zbombardowaniu tych fortów wykonać walny szturm na twierdzę. Japończycy sądzą, że twierdza jeszcze w tym miesiącu upadnie.

Oblężenie Portu Artura.

Petersburg. (B. kor.). Admirał Aleksiejew telegrafuje do cara z wczoraj: Otrzymałem od jenerał-lejtnanta Stössla następujące sprawozdanie z dnia 30 z. m.: Według doniesień Chińczyków, Japończycy fortyfikują górę Samson i zakładają u jej stóp miny. Budują też silne fortyfikacye koło Portu Artura. W nocy ustawili nowe baterye.

Japończycy wzywają proklamacyami naszych żołnierzy do poddania się. Jenerał Stössl widzi w tem dowód, iż nieprzyjaciel nie wierzy w powodzenie swej akcyi (?). Garnizon Portu przyjął wiadomość o urodzeniu się następcy tronu z wielkim entuzyazmem. Garnizon widzi w zamianowaniu jenerał-lejtnanta Stössla jeneralnym adjutantem, a pułkownika Semenowa adjutantem cara, znak carskiej życzliwości dla obrońców twierdzy.

Drugi telegram z d. 3 września donosi: Nieprzyjaciel otrzymuje posiłki i bombarduje dalej forty i miasto wewnętrzne. — Wczoraj wieczorem i w nocy padło około 250 granatów. Japońska eskadra znajduje się w pobliżu twierdzy.

Londyn. (T. wł.) Jak donoszą z Tokio, minister wojny zawiadomił telegraficznie marszałka Ojamę, że jeszcze w ciągu września wysyła 100.000 ludzi i 252 dział do Mandżuryi.

Nagasaki. (B. kor.) Angielski żaglowiec, prawdopodobnie „Lucia" najechał koło Portu Arthura na minę. Z załogi tylko jedna osoba ocalała. Przypuszczają, że okręt usiłował przerwać blokadę.

Petersburg. Korespondent „Birż. Wiedomosti" z Czifu telegrafuje do swego pisma z wczoraj, że tamtejszy konsulat rosyjski otrzymał od reprezentanta Czerwonego Krzyża w Porcie Artura, Bałachowa, zawiadomienie z prośbą o podanie do publicznej wiadomości oburzającego postępowania Japończyków, którzy strzelali do personalu Czerwonego Krzyża, mimo, iż wywiesił flagę Czerwonego Krzyża i był zajęty uprzątaniem rannych. Wielu z personalu Czerw. Krzyża wówczas zginęło. Postępowanie japońskie wywołało tem większe rozgoryczenie, ponieważ Japończycy sami zostawili na polu bitwy pismo z prośbą do władzy rosyjskiej, by pochowała trupy japońskie, pozostawione w obrębie fortów rosyjskich.

Raport japoński.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: Według sprawozdania jenerała Nogi o walkach koło Liaojangu, lewa kolumna japońska dnia 3 września znajdowała się w bardzo krytycznem położeniu. Zaczęło jej brakować amunicyi. Mimo to przystąpiła do szturmu na ufortyfikowane pozycye rosyjskie. Rosyanie strzelali z 60 dział i wyrządzili Japończykom ogromne szkody. Tymczasem przybyła Japończykom z pomocą prawa kolumna. Wykonano rozpaczliwy atak na bagnety, poczem pozycye rosyjskie zdobyto. Prawa kolumna straciła około 3.000 ludzi, lewa 800.

Londyn. Jak donosi biuro Reutera z Liaojangu z dnia 11 bm., armia japońska przebywa obecnie w Liaojangu i buduje mosty na rzece Taitse. Wśród zdobytych przedmiotów znajdują się działa, amunicya, wozy, karabiny, płaszcze i inna odzież, oraz zapasy żywności.

Sytuacya w Mandżuryi.

Londyn. Według wiadomości, pochodzących z Szanghaju, namiestnik Aleksiejew przybył do Mukdenu. Bank rosyjsko-chiński w Mukdenie został zwinięty. Rosyanie zebrali zboże z pól w okolicy Tieling.

Tokio. (Biuro Reutera). Marszałek Ojama telegrafuje: Pozycye rosyjskie w kierunku Mukdenu, są niezmienione. Liczba Rosyan, poległych w bitwie liaojańskiej, wynosi 3100 ludzi.

Dymisya Aleksiejewa?

Paryż. Jak donosi „Echo de Paris" z Petersburga car przyjął dymisyę Aleksiejewa z naczelnego wodza wojsk mandżurskich. Natomiast pozostaje Aleksiejew namiestnikiem Mandżuryi i zamieszka w Charbinie.

Stanowisko Chin.

Londyn. (B. kor.) „Morning Post" dowiaduje się z Szanghaju z wczoraj: Rząd chiński zamianował specyalną komisyę, aby pertraktować z Japonią i Rosyą w sprawie zwrotu Chinom Mandżuryi.

Flota bałtycka.

Petersburg. Potwierdza się wiadomość, że flota bałtycka zatrzyma się przez pewien czas w Libawie.

Chiny zbroją się.

Londyn. Z Pekinu donosi biuro Reutera, że Chiny potrzebują koniecznie pieniędzy na przeprowadzenie **reformy wojskowej.** Dlatego zaś muszą jak najspieszniej zreformować armię, gdyż pragną mieć do rozporządzenia dostateczne **siły wojskowe, by zaopatrzyć Mandżuryę w załogę i bronić tej prowincyi, jeżeli Japonia ją zwróci** oraz chcą stać się zdolnymi do stawienia oporu w razie wystąpienia któregoś z mocarstw z propozycyą podziału państwa, co po ukończeniu obecnej wojny **uważają za możliwe i co przyjmuje dwór i rząd chiński** paniczną trwogą.

Mandat sejmowy po Romanowiczu.

Lwów. (Tel. pryw.) Dziś odbywa się wybór uzupełniający posła na sejm kraj. w miejsce śp. Romanowicza. Do g. 1 popoł. głosowało w sześciu salach ogółem 2.442 wyborców na przeszło 13.000 uprawnionych. Z tego padło na prof. Głąbińskiego 1857, na dra Dylewskiego 585 gł.

Lwów. (B. kor.) Ogółem głosowało na posła do Sejmu po śp. Romanowiczu 4199 wyborców na 15.000 uprawnionych. Absolutna większość wynosiła 2100 gł. Prof. Głąbiński otrzymał 3151 głosów, dr Dylewski 1031, reszta głosów rozstrzelona; **wybrany prof. Głąbiński.**

Przeciw handlowi dziewczętami.

Zurych. Członkowie międzynarodowej konferencyi dla zwalczania handlu dziewczętami, której obrady dziś się rozpoczęły zostali przyjęci oficyalnie przez tut. władze. Na konferencyi zastąpionych jest 14 państw, między temi Niemcy, Austrya i Rosya.

Udaremniony zamach na króla Hiszpanii.

Madryt. Wczoraj popoł. w mieszkaniu redaktora anarchistycznego pisma „El Rebeli" aresztowano anarchistę Cezara Floreza, urodzonego na Kubie, który tu przybył z Paryża z zamiarem wykonania zamachu na pewną bardzo wybitną osobistość polityczną. Przy rewizyi znaleziono u niego pisma anarchistyczne i naboje dynamitowe.

Ucieczka ks. Ludwiki.

Paryż. Adwokat ks. Ludwiki. dr Stimmer, zakomunikował zastępcy ks. Filipa Koburskiego, żądania księżnej. Księżna żąda zniesienia kurateli, rozwodu i wyznaczenia odpowiedniego apanażu. Księżna zamierza także poślubić Mattachicha.

Żądania księżny (prócz żądania apanażu) będą bez wątpienia odrzucone przez księcia Koburga i dwór austryacki.

W rozmowie z dziennikarzami księżna wyraża się z oburzeniem o przewrotnem postępowaniu dra Piersona (kierownika sanatoryum w Lindenhof). — Dr Pierson otrzymuje w „N. Fr. Presse", iż księżna cierpi na słabość woli i jest zatem moralnie niepoczytalna.

Różne wiadomości.

Wypadek w górach. Donoszą z Kirolo, iż hr Salvatore, rodem z Luegmes, pułkownik włoski, przebywający tamże, spadł z Alp Tibbia w pobliżu Airola. Salvatore wyruszył z hotelu w ubiegłym tygodniu na wycieczkę. Zaniepokojony właściciel hotelu brakiem wiadomości o swym gościu, wysłał ludzi na poszukiwania. Nieszczęśliwego znaleziono bez życia z raną w głowie i połamanemi członkami w Alpach Tibbia. Hr. Salvatore spadłszy z wysokości 300 metrów, poniósł śmierć na miejscu. Istnieje przypuszczenie, iż hr. Salvator, który tu bawił corocznie, udał się na obserwacye fortu Gothard.

Sprytny Piotruś.

— Wie tatuś, już wymyśliłem sobie, co dać mamusi na imieniny.

— Cóż takiego?

— Napiszę do bociana, żeby nam przyniósł małą dziewczynkę, włożę ją w mój wózek, a tatuś ładnie napisze mi na kartce: „Od twego syna Piotrusia".

Inaczej brane.

Żeniąc się z moją Julką, zdobywasz pan w każdym razie żonę poświęcającą.

— A ileż też ma do poświęcenia?

Prosimy odnowić prenumeratę!

SPÓŁKA KRAWIECKA

POD FIRMĄ

Władysław Filipkiewicz, Tomasz Bętkowski, Władysław Miśko

Kraków, ul. Floryańska 57,

tuż obok Bramy Floryańskiej

POLECA

na składzie wielki wybór świeżych materyałów

krajowych i zagranicznych

JAKOTEŻ

SKŁAD GOTOWYCH UBRAŃ.

Zamówienia wykonuje według angielskich żurnali.

1004 1—20

HERBATA CEYLON znak Quaker i Ugalla

posiada naturalny, znakomity, nadzwyczaj przyjemny smak,
zawiera najmniejszą ilość taniny,
zawiera najw. ilość Alcaloid Theiny odżywczo działającej na cały organizm człowieka,
najczyściejsza, ponieważ rozgatunkowanie i suszenie odbywa się za pomocą przyrządów, a nie rękami,
opakowana każda najmniejsza paczka $\frac{1}{8}$ kg. już na miejscu w Ceylonie w ołów i salutowana hermetycznie, aby herbata podczas transportu nie nabyła obcych zapachów, aby zatrzymała swe znakomite zalety,
nowego zbioru jest zawsze, gdyż Ceylon nie ma zimy, cały rok, co 10 dni nowy zbiór,
uspakajająco działa, sprawia harmonię w umyśle,
ociężałość usuwa,
zmęczenie umysłowe i fizyczne oddala,
rozbudza umysł, rozum
odświeża ciało,
tańsza jak inne gdyż
najlepszej $\frac{1}{8}$ kg. 1 40 K.
tańsza $\frac{1}{8}$ „ 1·20 „



Odznaczona złotemi medalami na wystawach.

Kimberley 1902,	Chicago 1899,
San Francisko 1904,	Tasmania 1898,
Bruksela 1897	Omaha 1893.

Paryż 1900 1900 i Paryż wystawa kulinarna 1900 najwyższe odznaczenie; nabywać można w handlu kol.



Antoni Hawełka c. k. dostawca nadworny

J. F. Fiszer w Krakowie Linia A-B.

Pocztą wysyła się odwrotnie, a celem ułatwiania i zaprowadzenia już $\frac{1}{2}$ Kg. czyli 4 pakiety po $\frac{1}{8}$ Kg., opłatnie do każdego ur... pocztowego.

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — Ceny niskie stałe.

KRAWATY

w najnowszych fasonach i deseniach

poleca w wielkim wyborze Magazyn bielizny i nowości.

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 13.

Salon Mód

999

przy ul. Wiślnej l. 2

przyjmie uzdolnioną panienkę do roboty za wynagrodzeniem 15—20 złr.

W gmachu
Hotelu Centralnego
do wynajęcia zaraz 986

Sklep frontowy

od pl. Matejki Nr. 1.
Punkt szczególnie korzystny na masarnię, lub owocarnię. Wiadomość w Zarz. Hotelu.

Dom parterowy

z ogrodem jarzynowym 20 minut od Krakowa do sprzedania lub do wynajęcia od 1. Października b. r.

987 Wiadomość: 3—4

Stanisław Gajewski
Czerwony Prądnik l. 129.

Ważne dla kupujących MEBLE

Sypialnia w stylu **Baroko**, orzechowa jasna nowa bardzo starannie zrobiona z suchego materyału zaco się ręczy **za przystępną cenę** do sprzedania. Wiadomość w stolarni **Łobzowska Nr. 35**

993 1—3

Poszukuję ucznia

z 7mej gimnazyum, któryby za mieszkanie (osobny pokój umeblowany) **udzielał korepetycyi dwom uczniom, jednemu z 2-giej kl. gim. a drugiemu z 3-ciej normalnej, a w wolnych chwilach mówił po niemiecku.**

994 Wiadomość: 2—3

W sklepie jubilerskim, w Rynku gł. l. 7
między godz. 5—7 popołudniu.

Już wyszedł

Wykaz wolnych posad
rządowych, publicznych i prywatnych.

Wykaz realności
i majątków ziemskich celem sprzedaży lub dzierżawy.

Wykaz wolnych mieszkań
oraz mieszkań
dla uczniów i uczennic

wszystkie powyższe wykazy oszlują **20 cnt. „Informator"**
Kraków Szpitalna 34 897

Przeszło 400 wolnych posad

rządowych, publicznych i prywatnych.

realności i majątków ziemskich
celem sprzedaży i dzierżawy i t. d.

Wykaz wolnych mieszkań zawiera każdy numer „INTERESU"

Wydawca i Redaktor:
Bronisław Krasicki, Kraków, ulica Szewska Nr. 15, I. p.

Zwracamy uwagę, że nie mamy nic wspólnego z „Informatorem", obok Wydawnictwa my wyłącznie mamy Biuro pośrednictwa we wszelkich sprawach, Biuro Informacyi, reklamy kontroli i t. d.

85 13—60



Królowa Korony Polskiej

Fotografia matowa z obrazu JANA STYKI.

Najśw. Marya Panna siedzi na tronie Jagiellonki w kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu i błogosławi przedstawicieli różnych stanów, składających Jej hołd: więc biskup, magnat, chłopek krakowski, wieśniaczka z dzieckiem na ręku, mieszczanin i majster cechowy grupują się malowniczo u stóp tronu „Królowej Korony Polskiej" Po za głową Najśw. Panny błyszczy orzeł biały. W górze aniołowie unoszą koronę po nad Nią. Myśl religijno-narodowa widnieje w tym obrazie utalentowanego artysty. Fotografię tę wydała

Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, 6, św. Jana (Hotel Saski).

w 3 formatach: ⁸⁴/₃₈ cm. (wielkość kartonu) Cena kor. 1·20), ⁸⁶/₈₀ ctm. kor. 4·—, ⁸¹/₃₆ ctm. kor. 6·—. Na opakowanie i porto dołączyć należy 1 kor. Tamże **ramy** stosowne do tego obrazu, który może być dostarczony i kolorowany ręcznie.

Wdowa, już lat przeszło 30 po nauczycielu ludowym emigrancie udaję się do serc litościwych i ze łzami błagam o litość. Jak zaufana jestem w Matce Najświętszej Cudownej na Piasku, tak pokładam nadzieję w sercach litościwych, że w słabości mojej teraz nie pozwolą mi śmiercią głodową umierać, gdyż, już od 2 miesięcy nieopuszczam łóżka, a niemam znikąd pomocy a gdy Pan Bóg podźwignie mnie na nogi, to do Matki Boskiej Cudownej na Piasku na chwiejących nogach pójdę i ze łzami za dobrodziei moich gorące modły wznosić będę.

Z głębokim szacunkiem
Rozalia Wicherek
ul. Czarnowiejska Nr. 21.

Łaskawe datki administracya NOWIN.

MŁODA OSOBA

posiadająca 7 kl. wydział. przyjęłaby miejsce jako kasyerka w sklepie lub w księgarni

M. Morowska, Kolejowa 18, parter.

UCZNIA

z III kl. gimnazyaln. lub realnej przyjmie do praktyki Księgarnia i 1006 handel papieru (13)

W. Poturalskiego, w Podgórzu.

Na sezon jesienny i zimowy

już otrzymał

Bazar Krajowy w Krakowie

znaczny wybór najlepszych modnych kortów i syberyn na ubrania i palta męskie, które WPanom klientom po cenach **nizkich stałych** poleca.

ELEGANCKIE SPODNIE jesienne lub zimowe złr. 2·50

poręczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze 2 par złr. **4·75**. Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka L. 31 B. Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach,** prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków, Grodzka 31. B.**

914 4—10

Największa Chrześcijańska OWOCARNIA

przy ul. Szewskiej 8

Jana Mycyka

poleca codziennie świeże transporty owoców krajowych i zagranicznych wyjątkowe śliwki kompotowe.

WINOGRONA KURACYJNE

sprzedaje po cenach najtańszych w największym w Krakowie wyborze.

983 4—15

NOWO OTWARTY MAGAZYN
KONFEKCYI DZIECINNEJ

pod firmą

JÓZEF MASSAR

w Krakowie,

przy ulicy Floryańskiej l. 15.

Poleca na **jesień i zimę** w wielkim wyborze:

ubrańka i paltoty dla chłopców do lat 10-ciu, dla panienek sukienki, paltociki i peleryny do lat 15-tu.

Kapelusze, czapeczki, pończoszki, fartuszki i wiele innych artykułów w zakres konfekcyi dziecinnej wchodzących.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności proszę o poparcie mego magazynu a staraniem mem i zasadą jest, aby zadowolnić szanownych moich odbiorców doborowym towarem i niską ceną.

Kreślę się z głębokim szacunkiem

Józef Massar

Magazyn w niedziele i święta zamknięty.

Włóczki, wełny, bawełny, jedwabne, Kanwy Congres i juty oraz wszelkie przybory do szycia i haftu. Roboty zaczęte w wielkim wyborze, poleca

Anast. FRONCZ Kraków Floryańska 17.

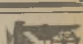
„HENNOLINA"

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 354

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Na jesień i zimę



póki zapas starczy są do sprzedania w dobrym stanie, wszystko na oliwnych osiach bogato wewnątrz wybite, **po bardzo nizkich cenach**

KARETY PARO KONNE OD 175 ZŁR.

oszklone wygodne lekkie

LANDAUERY od 225 złr.

w mych składach przy ulicy Brackiej l. 9. Szpitalnej 34 naprzeciw teatru Krakowskiego i św. Jana 30, u właściciela **St. Cyrankiewicza** w Krakowie.

Kalendarzyk Pamiątkowy

Z EPOKI AGONII POLSKI I WALK TOCZONYCH O JEJ NIEPODLEGŁOŚĆ

Wspomnień, znaczy pamiętać. Pamiątki historyczne ... święci nasza.

Ułożył St. Miłkowski. — Wydał St. Cyrankiewicz.

... 10 halerzy ...

... ul. św. Jana 30 w Krakowie.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412